

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Okólnik, na który czekamy

Woj. Grażyński i św. Michał

Przyłączamy się na tym miejscu do słusznych ubolewań I. K. C. o sposobie w jaki zakańczą się u nas prace urzędnicze. Zastawiony profesor, po trzydziestu pięciu latach pracy otrzymuje z ministerstwa oświatę list z podpisem nieczytelnym: „Przeniesiony jest pan w stan spoczynku”. Ani reskryptu głowy państwa z podziękowaniem, ani nawet orderu, — skończyło się, — idź sobie i konieć.

O ile się więc przy kresach pracy postępuje z ludźmi bez żadnej ceremonii, a nawet powiedziałbym nieładnie i nieobyczajnie, o tyle znów ci, którzy nie są u kresu wędrówki, a przeciwnie w pełni sił, władzy i energii, może nadmiernie pozwalają honorować czasokresy swego urzędowania.

Woj. Grażyński w roli Napoleona

Pisaliśmy już o 54 - stronicowym numerze „Polski Zachodniej” wypełnionej kilkunastu portretami wojewody Grażyńskiego en face, z profilu, z lewego frontu, w mundurze, po cywilnemu, z tarczami, z dziećmi, z samochodem, bez samochodu itd. itd. Nigdy Napoleon nie oglądał tak pięknego egzemplarza prasy codziennej, sobie poświęconemu. W związku z naszym artykułem o trzydziestu dziesiątkach listów ze Śląska, niestety niepodpisanych, co nie tylko źle mówi o odwadze cywilnej ich autorów, lecz przynajmniej, że nie wzbudza zaufania do ich prawdziwości. Ale jeśli jedna setna tego co opisują, to anonimowy, jeśli jedna setna pompatyczności tych mów, diapozonu i nastroju wykrzykników, tych wszystkich „króluj nam wódczo nasz”, jeśli — powtarzamy — jedna setna tego wszystkiego jest prawdziwa, to należy uznać, że jubileusz śląski był grubo przesolony.

Czy urzędnik jest führerem?

Trzeba pamiętać, że wojewoda jest wysokim urzędnikiem administracyjnym, ale też powinien być zdyscyplinowanym urzędnikiem, gotowym na zlecenie ministra objąć w każdej chwili inne takie stanowisko. Wszelkie czynienia z wojewody rodzaju księcia, pana feudalnego, czy dzielniczego Flurera nie mogą się mieścić w

Pogoda

Wczoraj głębokie depresje barometryczne, ośrodki której zalegają Skandynawie i Estonie, posuwają się na wschód, spowodowały w Polsce pogodę o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami. Wskutek napływu z zachodu powietrza morskiego, temperatura nieco wzrosła i o g. 14 wynosiła: 8 st. w Pólnie, 9 w Zakopanem, 10 w Pińsku, 11 w Białym Stoku, 11 w Wilnie, Łodzi, Lwowie, Kiełcach i Bydgoszczy, 12 w Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Grudziądzu i Zaleszczykach, a 13 w Toruniu.

Deszcz pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi deszczami. Naogół dość ciepło. Umiejętne wiatry zachodnie.

Pan sołtys obchodzi trzećcie rządów

Za życia Marszałka obchodzono uroczystości imieniny dwóch osób: Wskrzesiciela Państwa oraz (długo) Państwa. Było to normalne i nie odbiegało od protokołu wszystkich państw. Po śmierci Marszałka zaczęto mnożyć obchody, dając dowiadujemy się, że już wojewodowie uzyskali prawo obyczajowe do jubileuszów i imienin ze stowarzyszeniami, pochodami i muzyką. Polacy są narodem kochającym się w zewnętrznych wyróżnieniach. Kiedy Aleksander II przyjeżdżał do Warszawy jeszcze przed powstaniem, szlachta polska nie chciała iść na przyjęcia na cześć jego urzędów. Ale marszałkostwo dworu znało słabości Polaków i oto każdemu szlachcicowi zaadresowało kopertę: — „Jaśnie Wielmożny Pan”, tytułem, który przedtem przysługiwał tylko senatorom tak jak dziś każdemu. W rezultacie sale były pełne, bo każdy myślał, że to tylko do niego tak adresowano. Ale nie potrzebujemy nawet powoływać się na tę historyczną anegdotę, bo i tak każdy nam przyniósł rację, że jeśli dziś wojewodowie aspirują do 10-letnich jubileuszów i obchodów na św. Michała, jak p. Michał Grażyński, to za rok będą do tego samego pretendować pp. starostowie, a za trzy lata, jeśli da Pan Bóg dożyjęm i wszystkim dobrze pójdzie, to kto wie, czy nie napotkamy takiego obrazku: przyjeżdżamy do wsi, na chaty chorągwie, dzieci ustawione w szereg, zwierzęta pociągowe nie w polu, a pozamykane, jak podczas przejazdów wojewody Bezkowicza. — Co się stało? — Pan sołtys obchodzi trzećcie swych rządów.

Naprawdę dość

Nie należy myśleć, aby to jubileuszowe zagadnienie było rzeczą małą. O, przepraszam! Przede wszystkim każdy taki jubileusz przykro uderza po kieszeni wszystkich podwładnych jublata. Po drugie społeczeństwo ma tych wszystkich obchodów, pochodów, akademii, uroczystości naprawdę dość. To każdemu z nas tak obrzydło, że przestało już być sposobem podniecania czyichkolwiek uczuć patriotycznych, a stało się piłą budzącą wstręt i obrzydzenie. Jeśli ma nam grozić, że dotychczasowa ilość „świąt”, obchodów, uroczystości pomnoży się jeszcze przez wszystkie w Polsce resorty, a tą liczbę mnożyć się jeszcze będzie przez wszystkich dygnitarzy, to nie mówmy o tym, jako o rzeczy blądzej, czy też niebezpieczeństwie, które można zlekceważyć.

Konieczny okólnik

Premier Stawoj - Składowski wydaje okólniki normujące dziedzinę obyczajów. Do takiej serii należy: a) okólnik o nieobecności w dworach, b) okólnik o niepolowaniu w lasach prywat-

nych. Uważamy, że byłoby doskonale, aby się pojawił okólnik c) zabraniający urzędnikom wszelkiego uczestnictwa w obchodach urzędowych „spontanicznie”. na cześć ich przełożonych, chyba, że mają one związek z przeniesieniem przełożonego w stan spoczynku. Ale te ostatnie obchody zwykle nie wypadają tak wspólnie, jak dziesięciolecie dr. Grażyńskiego na Śląsku. (Słowo, Cat, „Okólnik, na który czekamy”).

Profanacja figury Chrystusa dlatego, że miała polski napis

Czynnikami narodowo - socjalistyczne w Warmii nadal walczą z polskością w tym kraju. Ostatnio w Olsztynie postanowiono usunąć figurę Chrystusa, posiadającą polski napis „Idź za mną”. Już w ubiegłym roku sprawa ta była aktualna. Jednak żaden z rzeźbiarzy nie chciał się podjąć rozbiórki tej, wielkim kultem lud-

ności otoczonej figury. Dzisiaj postanowiono przenieść figurę Chrystusa na narożnik ul. Olsztyńskiej i H. Göringa, motywując to tym, że w najbliższym sąsiedztwie figury znajduje się ustęp publiczny. Zamiast jednak usunąć ustęp, narodowo - socjalistyczny zarząd miasta Olsztyna usuwa figurę Chrystusa, a pozostawia na miejscu ustęp.

Chrześcijański i narodowy program nowego rządu węgierskiego

BUDAPEST, 16. 10. — Premier Daranyi przedstawił wczoraj wieczorem, na zgromadzeniu partii Jedności narodowej program nowego rządu, oświadczając: „nowy rząd kierować się będzie tymi samymi zasadami, które były programem premiera Goembesa i służyły rozwojowi chrześcijańskich i narodowych Węgier, mających za podstawę jedność narodową. Politykę rządu cechuje równocześnie ideał konserwatywny i postępowy”.

Nawet w Anglii

Mają już żydów dosyć

LONDYN, 16. 10. (tel. wł.). — Od tygodnia żydowska dzielnica we wschodnim Londynie jest widownią krwawych walk pomiędzy faszystami Mosley'a, a żydami. Zdaniem jednego z dzienników

(Sunday Express) rozszalała tu prawdziwa wojna domowa. Codziennie pogotowie opatruje po kilkadziesiąt osób. Przyczyną zaburzeń jest i tym razem prowokacyjne zachowanie się Żydów, którzy już wielokrotnie czynnie występowali przeciwko organizacjom faszystowskim.

Ciekawy numer Nowego Ładu

Ostatni (8) numer „Nowego Ładu” jest już w sprzedaży. Numer tego ciekawego miesięcznika politycznego zawiera bogatą treść: Tadeusza Gileńskiego — Samoistna Ukraina; Jana Korolca — Samowystarczalność czy niezależność gospodarcza?; Z dyskusji ustrojowych: Organizacja narodu; Jana Podlaskiego — Rola przedsiębiorstw państwowych; Antoniego Borkowskiego — Za kulismani wielkiego kapitału; Klemensa Maciejewskiego — Przegląd polityki zagranicznej; Edwarda Zukowskiego — Przegląd polityki wewnętrznej; Jana Wołoskiego — Przegląd gospodarczy; Co warto przeczytać? (Głosy prasy); Z książek (biuletyn o Rosji Sowieckiej) i Nozycami przez prasę żydowską.

„Nowy Ład” jest do nabycia w administracji miesięcznika ul. Zgoda 6 - 20; w Księgarniach: Prabuksi i Plocha, Miodowa 1; Gebethner i Wolff, ul. Sienkiewicza 9; Księgarnia św. Wojciecha, Al. Jerozolimskie 39; J. Lisowska, Al. Jerozolimskie 15; w kantorze „A. B. C.”, Al. Jerozolimskie 3a, I. piętro.

Napad bandycki na plebanie

Na plebanie w Tegoborze pod Nowym Sączem dokonano napadu bandyckiego. Wieczorem dwóch zamaskowanych bandytów wtargnęło z rewolwerami na plebanie, starczyli domowników, prob. ks. Staszka, zabrało 700 zł. gotówką, książeczki PKO na sumę ponad 2.000 złotych. Podczas rabunku na plebanie przybył miejscowy katecheta ks. Soja. Bandydzi dokonali u niego rewizji osobistej, a nie znalazłszy gotówki, zbiegli. Zarządzone za opryskami pościg nie dał rezultatu.

Plaga drapieżników

Na terenie powiatu postawskiego na Wileńszczyźnie pojawiły się w okolicznych lasach stada rysów, wyrządzając wielkie szkody materialne. Ludność zwróciła się do władz z prośbą o zarządzenie obławy.

„Nie było sojuszu!” — mówi belgijski minister

Belgia idzie własną drogą

PARYŻ, 16.10. B. minister obrony narodowej Belgii Albert Deveze oświadczył korespondentowi Havasa:

Nie rozumiem poruszenia, które wywołało we Francji przemówienie króla Leopolda III-go. Nigdy nie istniał sojusz pomiędzy zaprzyjaźnionymi państwami Francją i Belgią: taki sojusz mógłby istnieć gdyby oba państwa chciały uzależnić wzajemnie swoją politykę zagraniczną od drugiego państwa. O tym nigdy nie myślało Belgia ma tylko jeden obowiązek: nie pozwo-

lić nigdy bez oporu aż do ostateczności prowadzonego, aby jakkolwiek napastnik przekroczył jej terytorium. Chcąc ugodzić Francję w samo serce. Oto obrona, którą przygotowaliśmy i którą będziemy nadal wzmacniać. Dodać muszę, że w razie takiej ewentualności, Francja miałaby obowiązek przyjąć na nasze wezwanie z pomocą Belgii wszelkimi środkami. Jeżeli Francja zdaje sobie sprawę, że nasze możliwości wojskowe nie pozwalają nam na nic więcej oprócz obrony nietykalności naszej ziemi, to rozumiem, że nie możemy dopuścić do wciągnięcia Belgii w tego rodzaju pożyteczną, jak to było w 1914 r. Dla naszej polityki wewnętrznej i dla naszego stanowiska międzynarodowego w chwili, gdy znacznie powiększamy nasze uzbrojenie i fortyfikacje, z czego Francja może tylko cieszyć się, trzeba było, aby to było jasno powiedziane.

Francja przygotowuje notę

PARYŻ, 10.10. Biura M. S. Z. przystąpiły wczoraj do zbadania tekstu przemówienia króla Leopolda III-go. Gdy badania te będą zakończone, rząd francuski wyśle do rządu belgijskiego notę z zapytaniem, jak rząd belgijski rozumie zasadę neutralności, do której chce obecnie powrócić, a także o stosunek do Locarna, do konwencji wojskowej, do art. 16 paktu Ligi Narodów. W między-

czasie rząd francuski porozumie się z rządem brytyjskim.

Dyplomaci radzą

BRUKSELA, 16.10. Minister spraw zagranicznych Spaak, przyjął ambasadora Francji Laroche'a.

LONDYN, 16.10. Ambasador belgijski w Londynie był wczoraj przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Edena, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Czy obóz Koca dochodzi do skutku?

Jak donosi „W. W.” w kołach poinformowanych utrzymują, że prace p. Koca nad tworzeniem ram nowego obozu politycznego zostały zakończone.

Po odbyciu szeregu konferencji, na których miano ujednostajnić poglądy na nową organizację, p. Koc zdał czynnikom kierownictwa raport o przebiegu prac.

Jak słychać, w niedalekiej przyszłości mają być podane do powszechnej wiadomości ogólne ramy tej organizacji, noszącej charakter jak najbardziej ogólny i nawiązującej wszystkich do współdziałania w dziedzinie obronności państwa i wzmocnienia jego potęgi. Dopiero potem nastąpiłoby ogłoszenie szczegółów.

Czy reformacje powyższe mają

już charakter ostateczny, trudno dziś przesądzać. Niewątpliwie jednak sprawę montowania organizacji posłało naprzód ogłoszenie wyroku imiennego, majątków przeznaczonych na licytację i wyniki na tym tle spory. Zresztą powstawanie nowego B. B. nie ma żadnego znaczenia i na nikim wrażenia już nie robi.

60 tysięcy drzew zniszczyły burze śnieżne

Tegoroczne przedwczesne burze śnieżne w Małopolsce wschodniej wywołały poważne szkody. Jak obliczają, zniszczeniu uległo około 60.000 drzew, a także zbiory ziemniaków.

Notowania giełd warszawskich

Dewizy: Holandia 256.05; Berlin 212.36; Bruksela 89.50; Kopenhaga 116.25; Londyn 26.03; Nowy Jork 5.31½; Nowy Jork (kabel) 5.313/8; Oslo 130.75; Paryż 24.75; Praga 81.80; Sztokholm 134.25; Zurich 122.25; Mediolan 28.05; Marka niem. srebrna 127.00.

Papiery procentowe: 7% poz. stabil. 475.00 zł (odcinki po 500 dol.) 480 zł., (odcinki po 100 dol.) 525.00 zł.; 3% poz. prem. inwest. I-iej em. 65.25; II-iej em. 66.00; 4% państw. prem. dolar. 49.50; 5% poz. konwers. 53.00; 6% poz. dolar. 77.00 (w proc.); 5% poz. kolej. konwers. 51.00; 4½% L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 46.00; 4½% L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria L 42.25; 5% L. Z. m. Warszawy 55.00; 5½% L. Z. m. Warszawy 55.00; 5½% L. Z. m. Warszawy 51.00; 5% L. Z. m. Warszawy (1938 r.) 55.00 — 55.75 — 55.50. 5% L. Z. m. Piotrkowa (1933 r.) 45.50 — 45.00; 5% L. Z. m. Częstochowy (1933 r.) 45.00; 5½% oblig. m. Warszawy 7 em. 49.00; 6% oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 52.50.

Akcie: B. Polski 112.00 — 114.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.00; Węgiel 17.00; Lilpop 15.50 — 15.65 — 15.55; Starachowice 37.50.

W obrotach prywatnych 4% poz. konsolidacyjna (odcinki grubsze)

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenvica jednolita 23.00 — 23.50, zbiorowa 27.50 — 28.00, żyto eksportowe bez obrotów, żyto I st. 19.50 — 19.75, II st. 19.25 — 19.50, owies eksportowy 18.00 — 18.25, owies I st. 17.75 — 18.25, II st. 17.25 — 17.75, jęczmień browarny 26.75 — 27.75, I st. 28.50 — 24.00, II st. 22.75 — 23.25, III st. 22.00 — 22.25, groch polny 20.00 — 21.00, groch Victoria 27.00 — 29.00, wyka 19.50 — 20.50, peluska 21.00 — 22.00, hubin n. b. 19.50 — 19.75, 20.00, 20.50, 21.00, 21.50, 22.00, 22.50, 23.00, 23.50, 24.00, 24.50, 25.00, 25.50, 26.00, 26.50, 27.00, 27.50, 28.00, 28.50, 29.00, 29.50, 30.00, 30.50, 31.00, 31.50, 32.00, 32.50, 33.00, 33.50, 34.00, 34.50, 35.00, 35.50, 36.00, 36.50, 37.00, 37.50, 38.00, 38.50, 39.00, 39.50, 40.00, 40.50, 41.00, 41.50, 42.00, 42.50, 43.00, 43.50, 44.00, 44.50, 45.00, 45.50, 46.00, 46.50, 47.00, 47.50, 48.00, 48.50, 49.00, 49.50, 50.00, 50.50, 51.00, 51.50, 52.00, 52.50, 53.00, 53.50, 54.00, 54.50, 55.00, 55.50, 56.00, 56.50, 57.00, 57.50, 58.00, 58.50, 59.00, 59.50, 60.00, 60.50, 61.00, 61.50, 62.00, 62.50, 63.00, 63.50, 64.00, 64.50, 65.00, 65.50, 66.00, 66.50, 67.00, 67.50, 68.00, 68.50, 69.00, 69.50, 70.00, 70.50, 71.00, 71.50, 72.00, 72.50, 73.00, 73.50, 74.00, 74.50, 75.00, 75.50, 76.00, 76.50, 77.00, 77.50, 78.00, 78.50, 79.00, 79.50, 80.00, 80.50, 81.00, 81.50, 82.00, 82.50, 83.00, 83.50, 84.00, 84.50, 85.00, 85.50, 86.00, 86.50, 87.00, 87.50, 88.00, 88.50, 89.00, 89.50, 90.00, 90.50, 91.00, 91.50, 92.00, 92.50, 93.00, 93.50, 94.00, 94.50, 95.00, 95.50, 96.00, 96.50, 97.00, 97.50, 98.00, 98.50, 99.00, 99.50, 100.00.

M CHAŁ WSZERAD

21)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— „nie wiem, bo tramwaj ruszył i ja w nim. Myślę sobie — wszystko w porządku i robię jaknajbardziej obojętną minę, nie patrząc na nikogo, ale widzę po chwili, że wszyscy — słuchaj! — na mnie patrzą. I wyobraź sobie — podchodzi do mnie konduktor i mówi: „Miał pan pewnie jakiś wypadek, bo palto z tyłu rozerwane od góry do dołu!”

— O, psia kość!

— „ażem zdążył”. Wysiadam na najbliższymi przystanku i do bramy. Tam zdejmuję moje palto, na rękę i wychodzę jak idiota, bo to paździenik i na dworze porządnie zimno. Siadam, uważasz znowu do taksówki i do domu. Kellner, płacić!

Zapłacili. Po czym znowu:

— I warto było tak im iść w łapę?

— Musimy. W przeciwnym razie plany nie mają żadnego znaczenia...

Na to tamten znowu:

— Pilnuj się. Turawski prowadzi przeciw nam, a to inteligentny oficer.

— Bo — ściszył głos — najlepiej było taką drogą wydobyc resztę, co i te plany. Nie uciekać od majora, ale iść na przeciw niego.

— Wiesz, to racja.

Coś tam jeszcze pogadali i wyszli.

Major przez chwilę patrzył na porucznika. Po czym skądając:

— Cie - ka - we?

— Bardzo. A cóż sierżant?

— Wybiegł za nami, ale go właściciel restauracji zatrzymał: „Zapłać pan najpierw, a potem uciekaj”. I miał rację. Sierżantowski zgapiło się i nie zapłaciło wtedy, kiedy tamci płacili. Ale i to dużo.

— Bardzo dużo.

— I może nowo powiesz poruczniku, że ten twój mecenas Stend...

— Będę uparty — bronił się Kasprzyk — oni powiedzieli, że wyjdą na przeciw pana majora. Trzeba pilnie obserwować tych, którzy od tamtej pory, czyli od dwóch tygodni przewinęli się...

— Dobrze, dobrze — ale ja sądzę, że największe usługi oddał nam ten, który mi pierwszy zameldował o zaginięciu planów. Zadzwoń do niego i rozpoczniemy pościg. Pana zwałniam, panie poruczniku, z obowiązku zajmowania się tą sprawą.

Kasprzyk podniósł oczy pełne zdziwienia i zarazem zalu.

— O, niech pan nie myśli, poruczniku, że mam do pana pretensję... Sądzę tylko, że z tamtym potrafimy sobie dać radę. No, niechże się pan rozchmurzy!

— A jednak Stend...

— Stend! Stend! Widział go pan kiedy na oczy? Nie? No to go panu dzisiaj pokażę. Pójdziemy znowu na dancing, dobrze?

— Kiedy ja już nie mam tej swojej tancerki.

— Już? Zresztą całkiem normalne. Śmieje się pan, panie poruczniku... No to dobrze. Tym razem ja przychodzę z tancerką. I jaką jeszcze! Pamięta pan tę blondynkę, co to wówczas upadła w kujawiaku? Niezła co?

X.

Od czasu tamtej niemiłej rozmowy, Irka nie była u Loli. Spotkała ją raz tylko, zupełnie przypadkowo na ulicy i do-

wiedziała się, że major naprawdę dobrze tańczy. W takim celu to mówiła? Czy, żeby zatryumfować nad nią? Ależ nie ubiegała się o względy sąsiada „z dołu”, nawet go w ostatnich czasach unikała. Unikała dlatego, że jej było Loli żal... „Ta sukienka, to moje okno na świat! Pamięta. Rzeczywiście Lola to biedna dziewczyna, ale... ale tak postępować z jednym z najszlachetniejszych chłopców, jakim był Kazik, nie wolno. Nie wolno. I gdy pomyślała o jego miserni, zabiedzonej twarzy, miała wówczas ochotę zabiec majorowi drogę i przypomnieć się mu... „Wlep! podobno we mnie oczy!”... Uśmiechnęła się z zadowoleniem. — „On naprawdę musi dobrze tańczyć!”... Żeby tak kiedy ją zaprosił! Westchnęła.

Wrażenie go unikała. Cdyby jednak kiedy jakiś przypadek, a tu nic i nic. Może wyjechał? Nie — przecież była znowu z Lolą na dancingu...

Wracała wolnym krokiem do siebie. Zmęczyły ją dzisiaj panny w szkole, którym wcale do głowy nie chciała wchodzić chemia farb. „Cynober posiada skradniki!”... — a one, ach wesołe, swoją drogą, dziewczęta!

— Jak się masz, Irka!

Odwrociła się. Za nią szedł Kazik. Jakis uradowany, jakby pełniejszy na twarzy. Byli z sobą p. imieniem.

— A, ty? Pokaż się? Widzę, że wcale dobrze.

Wzięła ją pod rękę.

— No, zdradzę na trochę Loleńkę... — śmiała się.

Irka zmarszczyła brwi. On tak mówi niewinnie! Inaczej, niż Lola o Turawskim: „No, dzisiaj będę się z nim dobrze bawiła!”

— Gdzie tak pędzisz?

— Tam, gdzie i ty.

— Do mnie?

— Prawie. O jedno piętro niżej.

(D. c. n.)